

<http://www.mlodymedyk.umwb.edu.pl>

MŁODY MEDYK

MŁODY

Miesięcznik studentów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

NR 6 (86)

październik 2010

ISSN 1643-3734



Dla lekarzy zdrowa oferta

Specjalnie dla Lekarzy przygotowaliśmy kredyt gotówkowy na dogodnych warunkach, bez zbędnych formalności.

- wystarczy dyplom lekarza lub dyplom ukończenia studiów medycznych
- kwota kredytu do 130 000 zł, na 6 lat
- bez poręczycieli, decyzja nawet w 10 min
- możliwość zamiany starych rat na jedną niższą



**Wystarczy Twój
dyplom!**

Zapraszamy:

Białystok, ul. Legionowa 28/3, tel. (85) 749 65 20

MŁODY MEDYK

MŁODY

Miesięcznik studentów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

Veni, Vidi, ...

...for the sixth time. And yet I'm not tired of it...too much. If there's one thing I learned it's that these studies really require a different approach, something more imaginative than the typical 'almost there, almost there.' You of course need a vision of the end regardless of how far away it is, but never forget that you're always in the present.

Being in the present means taking full advantage of everything that is at your fingertips. I strongly encourage joining one (or more) of our many clubs at the university or research/interest circles. Organizations such as STN, IFMSA, and the *Młody Medyk* are great things to be a part of and give you not only memories for years to come but also experience that for sure will come in useful one day in your future careers. And of course we also have our University Choir and other clubs such as football (soccer) and track and field teams. Cultivate the mind as well as body and soul!

Living the present is great, but we should also take note of the past. On one hand we should learn from our mistakes and on the other hand learn from our successes. Even though the days of summer have long passed it's nice to hear about people's experiences and thoughts. I invite you to check out this month's articles on summer practices and experiences and start thinking where you'd like to go next summer (as it's never too far away).

Don't forget to come to our website at www.mlodymedyk.umwb.edu.pl from time to time and check out the news articles, photos, and other cool stuff (such as links to clubs and organizations).

And lastly, I wish everyone a great a year and hope that by the end of it you will be able to proudly say all 3 words as Julius Caesar once said in 47 BC.



Veni, Vidi, ...

...po raz 6. A jednak jeszcze się nie zanudziłem...za dużo. Jeśli czegoś się nauczyłem to tego, że te studia naprawdę wymagają innego podejścia, czegoś bardziej twórczego niż „już prawie, już prawie koniec.” Jasne, że człowiek potrzebuje mieć wizję końca, ale ważny jest również czas teraźniejszy.

A żyć na bieżąco znaczy w pełni wykorzystywać wszystko co mamy do naszej dyspozycji. Bardzo zachęcam do przyłączania się do uniwersyteckich klubów i kół naukowych. Organizacje takie jak STN, IFMSA, i *Młody Medyk* mogą pozostawić nie tylko super wspomnienia, ale także dadzą możliwość zdobycia doświadczeń, które z pewnością zaowocują w przyszłości. I oczywiście mamy też Chór Uniwersytecki oraz inne kluby takie jak drużyna piłki nożnej czy zespół lekkoatletyczny. Należy ćwiczyć zarówno umysł, jak i ciało i duszę.

Żyć na bieżąco to dobre podejście, ale powinniśmy też spojrzeć na przeszłość. Z jednej strony możemy się uczyć na naszych błędach, a z drugiej na naszych sukcesach. Choć wakacyjne dni dawno minęły to miło poczytać o wspomnieniach i doświadczeniach naszych kolegów. Zachęcam do przejrzenia artykułów o praktykach wakacyjnych i do planowania przyszłych wakacji (bo wakacje zawsze są za progiem).

Zapraszamy na www.mlodymedyk.umwb.edu.pl Można tam znaleźć artykuły, zdjęcia, i ciekawostki (np. linki do różnych klubów i organizacji).

Wreszcie, chciałbym wszystkim życzyć niesamowicie dobrego roku akademickiego i mam nadzieję, że pod koniec będziecie mogli z dumą wypowiedzieć wszystkie trzy słowa Juliusza Cezara z 47 p.n.e.

Mark Klukowski

Spis treści

» Dear Student	4
» Casus Urgens	5
» Chór w Rzymie	6
» IFMSA: Praktyki na Walizkach	8
» STN: Po Wakacjach	9
» Ratownictwo: Goła Zośka	10
» English Corner	11

Skład redakcji „Młodego Medyka”

Redaktor naczelny: Mark Klukowski (tel. kom. 510 370 568); **Zastępca redaktora, korekta:** Dorota Czyżewska; **Członkowie:** Marta Marcinkiewicz, Agnieszka Siemieniako, Marcin Czaban, Karol Hackiewicz, Ali Vahedi, Lars Langholm Larsen, Emilia Michalewicz, Piotr Gawlik;

Siedziba redakcji studenckiej:

Pałac Branickich – prawe skrzydło, pok. 112, ul. Kilińskiego 1, 15-089 Białystok 8, tel. 748-55-06, www.mlodymedyk.umwb.edu.pl

Studencie Pierwszego Roku!!!

Młody Medyk to nie tylko miesięcznik studentów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, po którego regularnie będziecie sięgać. Backstage tego co widzicie stanowi prężna redakcja, zrzeszająca studentów **wszystkich kierunków** naszej uczelni i nie tylko. W tym miejscu pragniemy obalić mit, który mówi, że tylko studenci Wydziału Lekarskiego piszą w Młodym Medyku. Współpracują z nami osoby z innych wydziałów, a także członkowie różnych organizacji studenckich, które dbają o swój wizerunek. Każdy dokłada co miesiąc swoją „cegiełkę” do finalnego efektu. W sympatycznej atmosferze panującej w zespole każdy pomysł znajduje odzwierciedlenie w kolejnym numerze MM. Doskonalenie własnych umiejętności daje niesamowitą satysfakcję, a nauka z zapałem zwiela kilkakrotnie efekty. Tak powstają coraz lepsze numery, których i TY możesz być AUTOREM!!!

Każdy kto czuje choć małą nutkę weny twórczej powinien zasilić szeregi naszego zespołu, choćby z czystej ciekawości, a istnieje duża szansa, że mu się w naszym gronie spodoba i zostanie na dłużej. Zapraszamy studentów **wszystkich kierunków** (bez wyjątków!) do wstąpienia w progi naszej redakcji, mieszczącej się w prawym skrzydle pałacu, nad Zakładem Histologii. Chcielibyśmy dodać, iż dysponujemy siedzibą z prawdziwego zdarzenia, wyposażoną w sprzęt niezbędny do funkcjonowania współczesnej gazety.

Jeśli brakuje Ci odwagi, nie jesteś przekonany/a co do swoich możliwości twórczych (pisanie, rysowanie, fotografowanie, web mastering i inne) czy też obawiasz się braku czasu na pogodzenie wszystkich swoich obowiązków, rozwiązanie jest proste – Młody Medyk. Rozbudzimy w Tobie ukryty potencjał. Starsze koleżanki i koledzy pomogą rozwiązać Twoje problemy rodem z pierwszego roku. Dołącz do nas, po prostu zrób to i bądź zadowolony!!!

Redakcja Młodego Medyka
www.mlodymedyk.umwb.edu.pl

Student of the First Year!!!

Młody Medyk is not just the students' magazine of the Medical University in Białystok which you will regularly reach for. Backstage of what you see now is a solid editorial team uniting students of **all faculties** at our University and more. We want to make it clear to you that in the Młody Medyk are people not only from the Medical Faculty, but from all others as well as from important students' organizations and individual guests who work with us. Everyone adds a small piece to the final effect each month. In the pleasant atmosphere of our editorial team every idea finds its place

in a particular issue of the Młody Medyk. Perfecting one's skills brings a lot of satisfaction – learning with enthusiasm multiplies the effects. That's how issues of MM are improved each month – YOU can also become a WRITER!!!

Everyone who feels even a hint of artistic flair should join our team. Why? At the least because of pure curiosity. There is a huge chance that you will stay with us for (light) years;) We invite all students, from **all faculties** (with no exceptions!) to join us. Our office is located in the right wing of the Braniczki Palace, just above the Histology Department. We'd like to add that our office is a state of the art place, well equipped to make modern magazines.

Młody Medyk Siedziba/Office

If you aren't enough brave, aren't sure of your artistic visions (like drawing, photography, writing, web mastering and others) or are afraid that you won't find enough time to solve all your tasks on time – the solution is clear: make the right decision and join the Młody Medyk. Our experience and your motivation can only HELP YOU!!! Don't hesitate any longer!

Editorial Staff of the Młody Medyk
www.mlodymedyk.umwb.edu.pl



Casus urgens



Młody Medyk Siedziba/Office

Człowiekiem jestem; nic co ludzkie nie jest mi obce – każdy z nas od podstawówki zna słowa, które są kluczem do renesansowego myślenia. Tyle humanizmu. Każdy z nas pamięta też z chemii, że masa substratów musi się równać masie produktów. Zajęcia z fizjologii uświadomiły nam funkcjonowanie człowieka od poziomu jonów do poziomu całego organizmu, nie pomijając wstydliwego układu wydalniczego oraz moczowo-płciowego. A jeśli komuś tych wiadomości mało, powinien sięgnąć po bogato ilustrowaną literaturę specjalistyczną, np. Małą książkę o kupie P. Stalfelt (hit księgarń i punktów bibliotecznych ostatnich miesięcy).

Z powyższego wstępu wyłania się brutalna prawda: człowiek je i pije – człowiek wydalą. I, tak samo jak konsumować chciałoby się w przyjemnych warunkach, tak i „potrzeby fizjologiczne” wymagają odpowiedniej atmosfery. Relaksująca muzyka, dyskretna woń pachnidła, papier bardziej miękki niż pupcia niemowlęcia i *Lauquen Artesian Mineral Water* w sfluczce... Marzenie ściętej głowy? Na pewno marzenie studenta medycyny w USK. Po każdym ciekawym seminarium naiwny student w sposób naturalny i bezwiedny kieruje swe kroki ku automatom z kawą. Niestety, potem napięcie stopniowo rośnie... i wypadałoby coś z tym zrobić. Problem zaczyna się już w momencie planowania miejsca ustronnej destynacji – toalety dla personelu są DLA PERSONELU, pozostaje więc pójść piechotą tam, gdzie król... i pacjenci.

Korzystanie z wygodki dla szarego ludu pozostawia trwałe ślady w psychice – pomijam kwestie zapachowo-higieniczne. Chwała Bogu, odkąd zamknięto „toaletę XXI wieku” vis-à-vis gabinetu Kierownika Kliniki Hematologii, standard sanitarny w USK uległ gwałtownej poprawie. W czym zatem kłopot? Chodzi o pozytywny PR, czyli kreowanie dobrego wizerunku wszelkiej maści eskulapów. Otóż w ocenie społeczeństwa studenta w białym fartuchu obowiązuje ta sama etykieta, co nienaganną doktor Zosię z Leśnej Góry, czy akuratnego doktora Lubicza z Klanu (doktorem Housem też wszyscy się fascynują, ale raczej z daleka). Naogląda się człowiek (choć trzeba przyznać, że częściej – kobieta) takich świętoszkowatych przykładów w tv, a potem wymaga cudów od państwowej służby zdrowia. Zresztą, nie tylko telewizja kłamie... znaczy się, kreuje. Wystarczy odwiedzić stronę UMB albo uważnie rozejrzeć

się po naszym mieście, a okaże się, że z monitora, ulicznego billboardu czy z autobusu przyglądają się nam wymarzeni, idealni młodzi medycy. Jaśniejące w profesjonalnej bieli oblicza mają szlachetne, inteligentne (ach, te okulary!), poważne; postawę pewną siebie i dostojną, ubiór żurnalowy, włosy gęste, a usta – pełne... Szkoda, że moi koledzy nie wyglądają choć w połowie tak profesjonalnie (o sobie nie wspominam, bo podobno nie wypada).

kolejka obowiązuje

Każdy realny, namacalny student UMB polegnie w PR-owym pojedynku z tą zadowoloną z siebie parką z plakatu. Niby my też mamy słuchawki i białe fartuchy, a niektórzy nawet mają pełne usta... ale w konfrontacji z prozaicznymi potrzebami fizjologicznymi przegrywamy z kretesem. Chciałoby się wyglądać na maksa poważnie i megaprofesjonalnie, jak ci z plakatu, ale w kolejce do toalety dla pacjentów/odwiedzających każdy traci resztki rezonu, przestępując nerwowo z nogi na nogę. Płeć męska ma cokolwiek mniejszy problem, może ze względu na krótsze kolejki, a może – większą objętość pęcherza. Za to dziewczyny... Spędzają w toalecie co najmniej dwa razy więcej czasu, a to np. w ponurych realiach damskiego WC w holu głównym USK przekłada się na dwa razy więcej szykan i nieprzyjemności ze strony starszych kobiet w beretach, tłumnie wizytujących szpital. Niektóre z tych, doświadczonych w staniu w kolejkach minionego systemu, niewiast są tylko z lekka zdziwione, że do „ich” ustronnego miejsca licznie pielgrzymują istoty „z drugiej strony barykady”. Inne zaś z niekłamana wrogością spoglądają na Bogu ducha winne studentki, jakby to wydumany kaprys kierował białe dzierlatki do jedynej dostępnej toalety w pobliżu, specjalnie po to, by przyblokować potrzeby starszych pań. Gorąca, wilgotna atmosfera (kto był, ten wie!) jeszcze gęstnieje. Nerwowe szarpnięcia za klamkę i gniewne pomruki nasilają się. Po wyjściu z kabiny młoda studentka marzy tylko o tym, by w pośpiechu opuścić nieprzychylny tłumek szpiczastych parasolek i beretów ze sterczącymi czujnie antenkami. Pobieżne opłukanie rąk – suszenie na szczęście nie wchodzi w grę, bo sprzęt nie działa; o spokojnym poprawieniu mekapu nie ma nawet co marzyć – i prędko do wyjścia! Szybka ewakuacja ze wzrokiem wbitym w ziemię przynajmniej częściowo chroni przed dziwnymi spojrzzeniami. Co wrażliwsze dziewczęta od poniedziałku do piątku trwają w stanie odwodnienia lub pracują nad technikami hipnozy, pozwalającymi dowolnie rozciągać ściany pęcherza moczowego. Jedna ze sprytniejszych koleżanek wpadła na prosty – i jakże skuteczny – sposób, a mianowicie kamuflaż „cywila”. Uwolniona od brzemienia białego fartucha, z pełną swobodą i bez najmniejszego poczucia winy staje w kolejkę razem z tuzinem starszawych towarzyszek-siostr niedoli.

Ci z plakatu pewnie pęcherzy nie mają.

dc

“Do, Re, Mi, Fa, Sol, La” plus “La Dolce Vita!”

czyli przygoda Chóru UMB z Krajem Makaronu
w aktach trzech.

Zanim nastąpią w tej sztuce jakiekolwiek akty, jako że słowa te dla potomności klikając na klawiaturze do pliku *.doc przelewam, pozwól, Drogi Czytelniku, że pokrótce słowem wstępnym ten utwór opatrę, coby Cię w klimat tej włoskiej opowieści wprowadzić. Rzecz ma miejsce w dwóch ostatnich tygodniach lipca. Bohaterami tejsze historii będą: dyrygent Chóru Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku – prof. Bożenna Sawicka i, niewymienieni z braku miejsca i czasu, Chórzyści tegoż Chóru w znacznej liczbie trzydziestu siedmiu, którzy wybrali się, by reprezentować nasz kraj i Uczelnię na IV Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym w Rzymie... Tak, wiem, jestem przyszłym lekarzem a nie romantycznym wieszczem, więc żeby moja opowieść nie ciągnęła się jak makaron, teraz już podkręcam tempo.

AKT I Ku Wenecji...

14. lipca 2010. Godzina 6.00 – wszyscy zvarci i gotowi, zaopatrzeni w buty, nuty, pokarmy stałe i płynne różnej maści (bo w końcu dłuuuga droga przed nami...) wyruszyliśmy w kierunku czeskiego Brna, które miało być miejscem naszego noclegu tranzytowego w drodze do miasta, w którym określenie “ale kana!” naprawdę może być wypo-

w i e -

dziane z zachwytem. Jak wiadomo, na początku humor dopisuje wszystkim. A w szczególności takim optymistom jak my, Chórzyści, którym to poziom optymizmu podnosiło zdecydowanie wspólne... muzykowanie w autokarze. Ale nagle zaczęło nam coś doskwierać.. Co począć, gdy za oknem 37 stopni, w środku 37 osób, a klimatyzacja, delikatnie mówiąc, nie należy do najsprawniejszych? Wizja tysięcy kilometrów w metalowej puszcze paradoksalnie trochę nas zmroziła... dlatego już po kilkunastu godzinach oraz dziesiątkach telefonów do biura podróży, dzięki niezłomności naszego kolegi, Chórzysty, gdy już przeżyliśmy chwile grozy i zwątpienia, udało się wywalczyć... zmianę autokaru. Rano w Brnie czekał na nas nowy środek transportu. Ruszyliśmy dalej.

Wenecja przywitała nas pięknym, zachodzącym na czerwono słońcem i nieziemskim upałem. Piosenka pani Kozidrak, której refren zaczyna się od słów “Kiedy płynę...” nabrała dla mnie totalnie nowego znaczenia Ale, ale.. Czeakały nas przecież godziny romantycznych spacerów po wąskich uliczkach, gdyż wyjazd zaplanowaliśmy dopiero na 5.00 rano następnego dnia! Noc wrażeń... Tramwajem wodnym udaliśmy się w kierunku Placu Św. Marka. Po drodze postanawiając zaspokoić głód w jednej z rozlicznych trattorii... Nawet szorstkość obsługującego nas właściciela nie zaskoczyła nas jednak tak jak... rachunek, który otrzymaliśmy. Przestroga- w knajpach w Wenecji lepiej nie siałdać, bo to, że butelka wody kosztuje 1,5 euro nie oznacza, że inne trunki są w równie przystępnych cenach... No chyba, że zdjęcie z piwem za 8 euro (które na pamiątkę posiadamy wszyscy) traktujemy jako element atrakcji turystycznej... Żeby rozładować chwilowe napięcie, spacerując dalej, zaczęliśmy... śpiewać. Nuciliśmy tak idąc, aż dotarliśmy pod arkady otaczające Plac, gdzie dla przyjemności i cudnej akustyki zatrzymaliśmy się na chwilę. Ku naszemu zdumieniu ludzie również zaczęli się zatrzymywać, a my, zachęceni brawami i rosnącą ilością słuchaczy, rozpoczęliśmy spontaniczny koncert plenerowy. A że głowę do interesów mamy, a dodatkowo kolega na głowie posiadał kapelus, z tych dwóch rzeczy zrobiliśmy użytek... Efekt przerósł nasze najśmielsze oczekiwania i zapewnił całkiem zasadną ilość włoskiego wina dla całego Chóru.



AKT II Rzymskie wakacje. Prawie.

Audrey Hepburn raczej metrem nie jeździła. My tak. Okazało się, że wjazd autokaru do centrum Rzymu wiąże się z horrendalnymi kosztami, toteż z walizkami wysiedliśmy na końcowej stacji metra. Podróż z 20 kilogramowym bagażem w 40 stopniowym upale komunikacją miejską to, cytując reklamę, wyzwanie dla najlepszych. Byliśmy ledwie żywi po dotarciu do hotelu... a przecież dziś zaczynał się festiwal! Po krótkim odświeżeniu, już w pełnej krasie naszych pomarańczowych sukienek i czerni garniturów, ruszyliśmy w kierunku miejsca pierwszego koncertu. Pech chciał, że dotarliśmy tam, gdy już rozpoczynała się kolacja powitalna, a więc lekko spóźnieni, bo nikt nie pofatygował się, żeby nam wysłać przewodnika po tak małym mieście, jakim w końcu jest Rzym... Jednak smaczne włoskie jedzenie, a także wspólne muzykowanie z innymi chórami, m.in. z pełnymi temperamentu Brazylijczykami szybko spowodowało, że zapomnieliśmy o poprzednich trudach. Z resztą następny dzień rozpoczęliśmy już bardzo wcześnie koncertem plenerowym z repertuarem współczesnym na jednym z większych placów w Rzymie – Piazza Navona. W strojach luźniejszych niż wczoraj wieczorem, wraz z innymi chórami uczestniczącymi w Festiwalu, cieszyliśmy się muzyką z różnych stron świata, aby na koniec wspólnie wykonać... Gaude Mater Polonia- jedyny, ku naszemu zaskoczeniu, obowiązkowy utwór festiwalowy, wymagany przez Organizatorów. Było to dla nas niesamowicie miłą niespodzianką.

Chwilę przerwy między występami poświęciliśmy na szybkie zwiedzanie, aby choć na chwilę zanurzyć się w historii Wiecznego Miasta. Para naszych Chórzystów tak dała się oczarować jego urokowi, że tego wieczoru wszyscy gratulowaliśmy im zaręczyn! A był to dla nas również wieczór pamiętny, gdyż śpiewaliśmy na rynku małej miejscowości o nazwie Lanuvio, gdzie odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów, pamiątkowe zdjęcia, a mieszkańcy tegoż miasteczka w ramach wdzięczności przygotowali nam posiłek, wino i zabawę pod gołym niebem, gdzie razem ze wszystkimi chórami bawili się miejscowi, tańcząc i śpiewając w rytm włoskich przebojów...

Jednak punkt kulminacyjny wyjazdu miał nastąpić dnia następnego. Otóż nasz Chór został poproszony o oprawę Mszy Świętej w Bazylice Św. Piotra... Nawet sam Benedykt XVI po modlitwie Anioł Pański pamiętnego poranka powiedział, że dziś w Bazylice śpiewa chór z Polski! Cóż to było za przeżycie! O godzinie 17.30 wszyscy pełni emocji rozpoczęliśmy uczestnictwo w Mszy, poprzedzonej wizytą na grobie naszego Papieża. Ciężko słowami wyrazić to, co czuliśmy, ale dla każdego z nas jest to na pewno wspomnienie specjalne, o którym będzie opowiadał wnukom...

AKT III Droga do domu

Jak wiadomo, w takich momentach czas płynie szybko i, nim się obejrzelśmy, już trzeba było pakować walizki i żegnać się z Rzymem. Wyruszyliśmy rano w kierunku Asyżu, odwiedzając jedno z najbardziej malowniczych miasteczek włoskich na trasie naszej podróży. Cudna bazylika, a także msza po polsku (gdyż akurat przebywali tam polscy piel-

grzymi), zapewniły nam popołudnie pełne wrażeń w tym miejscu. Ruszyliśmy dalej na nocleg pod Rimini, aby następne godziny po przebudzeniu spędzić oddając się uciesze grzania się we włoskim słońcu i zającąc najpyszniejsze na świecie włoskie lody...

Wszystko, co dobre, szybko się kończy... Nadszedł czas rozstań i pożegnań- tym cięższy, że kończąc studia i wyjeżdżając z Białegostoku odchodzi od nas dwójka wspaniałych Chórzystów, a dodatkowo, a może przede wszystkim, cudownych ludzi. Tysiu, Chudy – cieszę się, że mogłam Was poznać. Gdy zaczynałam studia, słowa "Chórzystą jest się całe życie" były dla mnie abstrakcją. Po tych pięciu latach zaczynam rozumieć ich sens. Powodzenia na nowych drogach! W końcu wszystkie prowadzą do Rzymu, także na pewno jeszcze się spotkamy...

KURTyna

T H E E N D

Magda Kamińska

Doktoranci dostaną więcej

... Po zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym możliwe jest łączenie studiów doktoranckich i pracy na pełnym etacie. [...] Słuchacze studiów doktoranckich otrzymują obecnie wynagrodzenie netto o mniej więcej 30% niższe niż rezydent. W przypadku możliwości łączenia doktoratu i rezydentury sytuacja się odwróci i doktorant rezydent będzie otrzymywał blisko o 50% więcej niż rezydent...¹

Dodatkowe punkty

... Druga sprawa dotyczy dodatkowych punktów [...] Zgodnie z projektem przystępujący lekarz [do postępowania kwalifikacyjnego na specjalizację] mógłby uzyskać 15 dodatkowych punktów: pięć za posiadanie doktoratu, 5 za trzyletnią pracę w jednostce mającą akredytację do kształcenia, pięć za publikacje naukowe, po 0,5 punktu za współautorstwo w publikacji. Jest to zapis jednoznacznie promujący szpitale kliniczne [...] Pytanie, czy nie jest to furtka do promowania „swoich”...²

¹ Grzegorz Napiórkowski, prezes zarządu Stowarzyszenia „Młody Lekarz”; „Kontrowersje wokół specjalizacji”, Medical Tribune nr. 14/2010, str. 9

² Ibidem str. 9

Praktyki na walizkach

Jak możecie połączyć przyjemne z pożytecznym, będąc studentem UMB? To proste – korzystając z programów SCOPE i SCORE! Są to programy, które umożliwiają wyjazd zagraniczny w ramach praktyki wakacyjnej lub programu badawczego.

Rozszyfrowujemy skróty:

SCOPE- Standing Committee on Professional Exchange – czyli praktyki wakacyjne na oddziale w szpitalu

SCORE- Standing Committee on Research Exchange – wymiana naukowa, realizowana jako praca w laboratorium bądź uczestnictwo w badaniach.

A zatem:

Część pożyteczna – możliwość odbycia praktyk w szpitalu za granicą, pracy w laboratorium, zaangażowania się w projekty badawcze. Czysta nauka:)

Część przyjemna – wyjazd za granicę, praca w międzynarodowym zespole, nowe miejsca, nowe znajomości, nowe doświadczenia itd. Oczywiście, nauka też może zaliczać się do „przyjemności”;p

SCOPE i SCORE w liczbach

- 2 programy
- 14 studentów, którzy przyjeżdżają do Białegostoku m.in. z: Meksyku, Hiszpanii, Turcji, Brazylii, Włoch
- 22 studentów, którzy wyjeżdżają do Tajlandii, Hiszpanii, Włoch, Turcji, na Ukrainę
- 30 dni praktyk
- setki zdjęć
- i jeszcze więcej wspomnień!

Kilka słów z pierwszej ręki:

EWA (IV LEK)

– W ramach programu wymiany wakacyjnej IFMSA – Poland tegoroczne praktyki na oddziale chorób wewnętrznych odbyłam w północnych Włoszech, w miejscowości Pavia (30 km od Mediolanu). Miesiąc, który tam spędziłam, okazał się idealnym czasem, aby z bliska przyrzeć się organizacji służby zdrowia, porównać obowiązki i warunki panujące w szpitalach polskich i zagranicznych, a także, a może przede wszystkim, „pomieszkać” w innym kraju- poznać ludzi, ich kulturę i mentalność, zwiedzić wspaniałe miejsca i dobrze się bawić! Pobyt w słonecznej Italii dostarczył mi mnóstwo wrażeń, nowych znajomych-życzliwych, otwartych i inspirujących, był świetną szkołą językową, rozbudził miłość do makaronu oraz apetyt na kolejne podróże!

Bez wahania polecam każdemu udział w programie i wizytę we Włoszech!

WIOLETA (IV LEK)

– Wakacyjne praktyki w Turcji były dla mnie niezwykłą przygodą i okazją do zwiedzenia obcego kraju oraz przyjrzenia się z bliska funkcjonowaniu szpitali. Praktyki za granicą stwarzają szansę obserwacji praktyki lekarskiej i porównanie jakości usług medycznych w kraju i za granicą. Cztery tygodnie spędzone na oddziale kardiologii wniosły wiele do mojej edukacji medycznej, a życzliwość lekarzy opiekujących się mną pozwoliła na przyswojenie i zrozumienie trudnych zagadnień z zakresu tej dziedziny medycyny. Turcja jest przepięknym, egzotycznym krajem, który warto zwiedzić od podszewki.



MILENA IV LEK

– Sierpień spędziłam w Hiszpanii, a dokładniej w jednym z najpiękniejszych jej regionów – Katalonii, w mieście zwanym Lleida, korzystając z możliwości, jakie daje program wymiany wakacyjnej IFMSA. Razem ze studentami medycyny z 7 różnych krajów świata mogłam nie tylko poznać tamtejsze życie, kulturę oraz bliższą i dalszą okolicę (Barcelona, wybrzeże Morza Śródziemnego, Pireneje), ale też odbyć programowe praktyki wakacyjne. W moim przypadku były to praktyki na oddziale chorób wewnętrznych. Miałam okazję zapoznać się z tamtejszym systemem opieki zdrowotnej, z warunkami w szpitalu oraz porównać z tym, jak to wygląda u nas. Spotkałam się z bardzo życzliwym podejściem personelu, a lekarze czuwający nad przebiegiem moich praktyk starali się jak najwięcej mnie nauczyć. W ciągu tego miesiąca mogłam obserwować zarówno dość często występujące choroby, ale też np. przypadki trądu. Jestem bardzo zadowolona z tej wakacyjnej wymiany i pole-

cam taki wyjazd każdemu – to świetne połączenie nauki, wakacji w ciekawym miejscu oraz możliwość poznania interesujących ludzi.

KAROL (II LEK)

– „Cairo never sleeps” – takim stwierdzeniem rozpoczęli oprowadzanie przyjezdnych studentów po Kairze lokalni żacy. Nie było to żadne wyolbrzymienie – miasto tętni życiem do późnych godzin nocnych, sklepy nierzadko są czynne do 3 nad ranem. Mogłem to obserwować niemal codziennie, bo Hotel Arabesque, gdzie zapewniono zakwaterowanie uczestnikom wymiany, usytuowany był 3 minuty od Downtown – serca Kairu.

Tak jak oczekiwałem – wymiana okazała się idealną okazją do nawiązania znajomości ze studentami medycyny z całego świata – Tunezji, Kuwejt, Hiszpanii, Włoch, czy też Irlandii Północnej i Anglii. Codziennie rano oprócz weekendów (w Egipcie weekend to piątek i sobota), wszyscy razem jeździliśmy do szpitala. Na miejscu każdy udawał się do przydzielonego departamentu, gdzie spędzał około 3 godzin. Ja realizowałem w Departamencie Medycyny Tropikalnej program dotyczący raka wątrobowokomórkowego (HCC).

Podróżowaliśmy po całym Egipcie – m.in. do Aleksandrii, Aswanu i Luksoru. Ostatnie 4 dni spędziliśmy na Półwyspie Synaj, w Dahabie i Sharm el Sheikh. Spotkali się wszyscy *incomings*, przebywający nie tylko w Kairze, ale także w Tancie, Ismailii i innych mniejszych egipskich miejscowościach. Organizacja wycieczek pozostawiała wiele do życzenia, Egipcjanie nigdzie się nie spieszą, a w dwugodzinnym spóźnianiu się nie widzą niczego nieodpowiedniego. Jednak nurkowanie w Morzu Czerwonym w ciepłej wodzie na rafach koralowych (snorkeling) wynagrodziło mi wszystkie trudy związane z wymianą. Do upałów sięgających +45°C w cieniu też się przyzwyczaiłem już po kilku dniach.

Zarząd STN



Wakacje, wakacje i po wakacjach

Nowy rok akademicki zbliża się wielkimi krokami, a wypoczęty po wakacjach STN jak zwykle ma wiele pomysłów na urozmaicenie życia naszym studentom działającym naukowo. Już od października prężnie zabieramy się do pracy!

Do tej pory udało nam się zmienić logo STN, udoskonalić nasz status oraz stworzyć profesjonalną stronę internetową STN, gdzie zamieszczamy m.in. informacje o krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych, a także o aktualnej działalności macierzystych kół naukowych. Pomagaliśmy również przy organizacji Dni Otwartych UMB oraz samodzielnie zorganizowaliśmy V Międzynarodową Konferencję Naukową Studentów Medycyny i Młodych Lekarzy w dniach 20–21 maja 2010 w Białymstoku.

W roku akademickim 2010/2011 zamierzamy zorganizować kolejną, jeszcze lepszą Konferencję Naukową, chcemy wprowadzić legitymacje członkowskie dla studentów działających w kołach naukowych oraz mamy plan realizacji programu przyznawania grantów studenckich. Przewidujemy także wiele szkoleń i warsztatów dla wszystkich zainteresowanych studentów Naszej Uczelni.

Nowych studentów UMB gorąco zachęcamy do zapisywania się do kół naukowych i działania naukowo, gdyż właśnie Studenckie Koła Naukowe skupiają studentów pragnących pogłębiać swoją wiedzę w danej dziedzinie. Warto też wiedzieć, że większość kadry naukowej pierwsze kroki stawiała w akademickich kołach naukowych zrzeszonych w STN oraz, że poprzez pracę naukową można starać się o dodatkowe stypendia naukowe. Przy tak dużej ilości Kół Naukowych jesteśmy pewni, że każdy znajdzie Koło odpowiadające jego własnym zainteresowaniom. Lista aktualnie działających Kół Naukowych – dostępna na naszej stronie internetowej: <http://stn.umb.edu.pl/>.

Zarząd STN jest również otwarty i chętny do współpracy z nowymi osobami. Jeśli jesteś osobą odpowiedzialną, ambitną, pomysłową i działasz w Kole Naukowym – chętnie przyjmujemy cię w swoje szeregi. Prawdopodobnie w listopadzie ogłosimy casting na nowe twarze w Zarządzie STN, dlatego szykujcie się, przyjdźcie i dajcie się poznać – może właśnie na was czekamy?

Magda Koc
Zarząd STN UMB

GOŁA ZOŚKA

02.08-20.08.2010

OBÓZ LETNI RATOWNICTWA MEDYCZNEGO

Ratownictwo medyczne jest specyficznym rodzajem studiów, wymagającym od studentów wykazywania się ogromną wiedzą medyczną oraz sprawnością fizyczną. Potrzebują oni również wiedzy praktycznej m.in. z zakresu ratownictwa wodnego, i właśnie takie umiejętności zdobywają na specjalistycznym obozie, który co roku odbywa się w ośrodku „Goła Zośka” przy jeziorze Rospuda. Nad uczestnikami czuwali: mgr Karol Szafranek (SWFiS), mgr Marcin Kwiatkowski (SWFiS) oraz mgr Andrzej Reucki (WOPR).

W trakcie obozu uczestnicy zapoznali się z organizacją pracy służby ratowniczej nad różnymi typami akwenów, podstawowymi wiadomościami z hydrologii wód śródlądowych i morskich oraz związanymi z tym niebezpieczeństwami i sposobami zapobiegania im, głównymi przyczynami i okolicznościami tonięcia, sposobami postępowania i zachowania się w różnych sytuacjach w wodzie (przykurcze, wiry, wodorosty, zimne prądy wodne, miejsca bagniste, wywrotka sprzętu pływającego, załamanie się lodu), zagadnieniami prawnymi i przepisami obowiązującymi zarówno na wodzie jak i nad wodą. W sposób praktyczny opanowywali pierwszą pomoc przedlekarską, indywidualne i zespołowe techniki ratownicze, posługiwanie się podręcznym sprzętem ratowniczym (koła ratunkowe, rzutki rękawowe, bojki SP, kołowrót z liną asekuracyjną) i sprzętem pływającym (motorówki typu RIB, skuter ratowniczy BOMBARDIER z platformą ratowniczą), podstawowe zagadnienia nurkowania, węzły.

W trakcie obozu liczne zajęcia i konkursy sprawnościowe wzmacniały współpracę w zespole oraz indywidualną sprawność psychoruchową.

Jedną z większych atrakcji, zapierającą dech w piersiach, były skoki desantowe z motorówki płynącej z prędkością 60 km/h.

Marcin Kwiatkowski
(SWFiS)



Doctors with wings

The Australians, with their sparsely inhabited Outback, noticed that those who lived in that area, as well as other areas with poor communication networks, had more of a problem getting to hospitals and general practitioners.

Stories such as the one where a doctor had to strap his patient with a ruptured bladder on the post office bench, making his patient insensible with whiskey and conducting the surgery with no more than a pen knife and morse signal instructions from a doctor in Perth, were what fueled the ideas of a creation of a service which would reach all in need of care.

Victorian Lieutenant Clifford Peel, a World War I soldier shipped off to France, told the people behind the Aerial Medical Service (AMS) about a missionary doctor utilizing a plane to reach patients in isolated areas. Unfortunately he died in battle not knowing that he had sparked the idea of a very historically and medically important institution.

In 1928 the AMS started with a one-year experiment (NOT AFRAID, with Reverend John Flynn as a prominent figure) where one tried to find ways and use different technologies to be able to access all areas faster and more efficiently than before.

The aeroplane along with the radio (which replaced the telegraph) became the foundation of the service. An industrialist, a doctor and what would become Qantas supported this idea and helped the world's first air ambulance to leave ground 17th of May 1928.

The service, when shown to be successful, received several renamings. First it was renamed Australian Aerial Medical Service (1934), then Flying Doctor Service (1942) and, last but not least, to Royal Flying Doctor Service (1955) which is the name by which we know this institution to this day.

Today 80% of all emergency evacuations are conducted with only one pilot and one "Flying Nurse" with the doctor directing actions from a remote location. The Flying Nurses innovated the Body Chart which anatomically represents the human body with areas which are numbered. When the doctor asks where it hurts, for example, the nurse will tell him exactly where using a number on the chart.

The contemporary services included by the RFDS are the following: on site emergency first aid, safe transport to hospitals, advice to remote locations (through telephone, satellite-phone or portable video conference units), transport

to a GP, consultation and support to rural and remote doctors and inter-hospital transport of patients.

The service not only offers aerial transport but also has four wheel drive vehicles and other land vehicles to be used for transport and communication.

The Royal Flying Doctor Service is a pioneering Australian icon which has changed very much when it comes to medical service in rural areas, not only in Australia but in other countries as well. By implementing the first Air Ambulances the world was shown a solution to a common problem.

These pioneers didn't only found a medical service. They gave doctors wings.

Ali Vahedi

Medical Student 5th Year

